

## **CZESŁAW ZWOLSKI**

### **1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):**

Szer. Czesław Zwolski, 36 lat, urzędnik skarbowy, kawaler.

### **2. Data i okoliczności zaaresztowania:**

Dostałem się do niewoli sowieckiej 24 września 1939 r. w Kowlu. 18 września, po ogłoszeniu przez zastępcę dowódcy Szpitala Wojennego nr 901, że armia sowiecka przekroczyła granicę Polski, na mocy paktu między Niemcami a ZSRR, [powiedziano nam, że] kto może wracać w strony swoje rodzinne, niech wyjeżdża. Zrezygnowałem z wyjazdu i pozostałem z wieloma na posterunku. Właściwy dowódca szpitala zniknął już 16 września koło Białej Podlaskiej. Później wyszło na jaw, że był Niemcem.

### **3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:**

Po dostaniu się do niewoli 24 września zostałem wywieziony 29 września na punkt zborny do Brodów. Tam przebywałem do 30 października. Pracowałem przy rowach; następnie Sowietci przy naszej pomocy zbudowali wielkie lotnisko. Za dnia wpakowali mnie do samochodu i wywieźli do Sasowa, do kamieniołomów. Robota była żmudna. Kamienie znajdowały się dość głęboko. Kamień ten, jak potem się okazało, był za miękki i zbyt kruchy do budowy szosy. Za miesięczną pracę w kamieniołomach dostałem tylko 2 ruble i 11 kopiejek.

Następnie [zostałem] wywieziony do Oleska, na pracę przy budowie szosy – 11. kilometr. Przebyłem tam do 20 października 1940 r. Po tym wszystkim nie zapłacili mi za trzy miesiące pracy. Władze sowieckie wiecznie mówiły: „Pójdziecie do domu”. Tymczasem ten dom stał się innym tylko obozem jeńców. Nie zapłacili, bo mówili, że gdzie indziej dostaniemy wyrównanie. 21 października 1940 r. dostałem się do Babina, na dalszą pracę przy budowie szosy.

Następnie po dwóch miesiącach [zostałem] wywieziony do Susek [Suska] na roboty leśne. Tu odczułem dopiero ciężkie warunki życia i pracy. Norma (dziesięć metrów kubicznych sosny lub sześć – dębu na jednego jeńca) była wprost nie do wyrobienia, a wyznaczili ją nie dziesiętnicy, a tylko sami jeńcy, bo pracowaliśmy siódemkami, a jedna z tych siódemek

– czterech Ukraińców i trzech Białorusinów – ścięła 42 sosny i z tego zrobiono tak wielką i niewykonalną normę. Mieli nam płacić, zwlekali z dnia na dzień. Na koniec powiedzieli, że w porze zimowej nie płaci się za wyręb drzewa.

Ponieważ należałem do brygady, która tej normy nie była w stanie wyrobić, przydzielono mnie do brygady, która woziła sankami gotowe drewno na stację. Obracałem koniem tylko raz, ponieważ droga była trudna do przebycia i odległość od miejsca wyrębu do stacji wynosiła 12 km, lecz i w tej pracy przeszkadzała nam wyżej wymieniona siódemka. Ci Białorusini i Ukraińcy, a było ich tam w obozie do 30, poszli do naczelnika obozu i powiedzieli mu, że potrafią trzy razy dziennie obrócić tam i z powrotem.

I tak los zrządził, że byłem zaliczony do brygady *słabosilnych*, którą to brygadę, w liczbie 35 ludzi, wywieziono 3 marca 1941 r. do Równego. Tam po ośmiu dniach odpoczynku zostałem przewieziony do kamieniołomów w Tomaszogrodzie. Pracowałem przy odkrywaniu kamienia. I było często tak, że przemęczali mnie. Od wczesnego ranka do południa, potem po obiedzie szło się do kamieniołomu. Ale nie było dnia wytchnienia, bo po robotach ziemnych do godz. 16.00, wysyłali nas na stację do ładowania wagonów kamieniem wyrąbanym w kamieniołomach. Norma na jednego: osiem metrów kubicznych. Za metr płacili 61 kopiejek.

Tymczasem przed wojną płacili 1,6 zł za metr. Deszcz, ulewa czy szaruga – wypędzali nas czy w dzień, czy w nocy do ładowania wagonów. Lecz nie mogę nic złego powiedzieć na władze sowieckie tego obozu. Opiekowali się nami nadzwyczaj dobrze. Opranie, kąpiel i wyżywienie były bez żadnego zarzutu. Lecz jedynie to, że robota ta była dla mnie ponad siły.

#### 4. Opis obozu, więzienia:

Najlepszymi obozami były: Sasów – budynek murowany, jednopiętrowy, pałac ks. Sanguszki. Czysty i w nadzwyczaj dobrym stanie mieszkaniowym. Olesko – obóz jeńców znajdował się w letnim zamku króla Jana Sobieskiego. Warunki terenowe i klimatyczne były dobre.

Do gorszych obozów należały: Babin, Susk, Tomaszogród. Mieszkało się w pałatkach, obite słomą lub trocinami. Sypiało się na gołych pryczach. Umieszczali nas tak gęsto, że człowiek ledwo mógł się położyć. Pakowali do takiej pałatki po 80–100 ludzi. Nie licząc tylko obozu ostatniego, Tomaszogrodu, gdzie warunki tak klimatyczne, jak mieszkaniowe i higieniczne były bez zarzutu, to w Babinie i w Susku stan i warunki były bardzo skromne.

## 5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Jeńcy to przeważnie sami Polacy. Jedynie w obozach Olesko i Babin prócz Polaków byli jeszcze: Białorusini, Ukraińcy (mały odsetek), Żydzi i mały procent Niemców. Stosunki wzajemne były koleżeńskie. Miałem swoje kółko przyjaciół, z którymi żyłem i pracowałem ku dobru ogólnemu. Rozrywkami były: muzyka, szachy i pogadanki z naszego życia.

6. —

7. —

## 8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Lekarzami byli Polacy. Pomoc lekarska była dobra. Ciężiej chorych wywozili do szpitali w Brodach lub Równem. Śmiertelności z powodu choroby lub znęcania się nad jeńcami nie było. Owszem, było siedem wypadków zabicia przez NKWD, ponieważ niektórzy uciekali z obozu lub z terenu pracy.

## 9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Będąc w obozie jeńców w Olesku napisałem kilkanaście listów do rodziny i znajomych. Otrzymałem jedynie trzy listy: dwa od rodziny i jeden od znajomych w lipcu i od tej pory łączność z rodziną została zerwana na zawsze.

## 10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

29 czerwca 1941 r. wywieziony zostałem z Tomaszogrodu do Starobielska. Po wypowiedzeniu wojny Sowiетom przez Niemców, rankiem, w dzień świąt Piotra i Pawła, Sowietci kazali nam spakować się i o godz. 10.00 wyruszyliśmy piechotą do granicy polsko-sowieckiej. Podróż była uciążliwa, szło się piaszczystą drogą, potem drogami błotnistym – przeszedłem całą puszcę pińsko-poleską. Droga ta trwała trzy dni. Po tym czasie doszliśmy do granicy sowieckiej do Oleska, już po stronie ZSRR. Tam załadowali nas do wagonów towarowych, 14- i 18-tonówek, po 60 ludzi.

Po 11 dniach podróży zajechaliśmy do Starobielska. Życie było bardzo kiepskie. Wyżywienie w wagonie: 400 g chleba i woda, i to woda jakaś siarczana, brudna, wielu pochorowało się. Do obozu w Starobielsku przybyliśmy 11 lipca. Życie obozowe monotonne i beczynne.

Upływał dzień za dniem, aż przysłała do nas wieść: „Amnestia!”. Wielka radość, więzy opadły i ta pewność, że człowiek jest już wolny, może inaczej czuć i myśleć. 29 sierpnia zwolnienie z obozu sowieckiego, 14 września 1941 r. to dzień wstąpienia do polskiej armii w Tocku [Tockoje].